

## ZACZEŁO SIĘ W MYSŁOWICACH

Siedzę na Mysłowickim starym rynku, tym ze świętym Janem ale już bez ratusza, który rozebrano jeszcze w 1855 roku. Na placu, ciągle nazywanym rynkiem, chociaż nie pełniącym już swoich urzędowych funkcji. Patrzę na olbrzymi baner rozpięty na stalowej konstrukcji (przez miejscowych nazywanej *ruraparkiem*) ustawionej na niezabudowanej pierzei rynku. Przedstawia on archiwalne, czarno-białe zdjęcie Mysłowitzgrube. Czarno-białe kolory uzupełniają dyskretne, czerwone, rocznicowe wstawki. W tamtych trudnych czasach 1918-19 roku (dla Mysłowic oznaczających jeszcze niemiecką rzeczywistość) nie było całkowicie ani czarne ani białe ani czerwone, a co dopiero biało-czerwone. Na kopalnianym placu widoczny jest oddział wojska, zapewne jeden z wielu rozlokowanych po zakładach, dla ich ochrony przed buntującymi się robotnikami. Ale w połowie sierpnia sprawy wymknęły się z pod kontroli... Widniejący na wielkim płótnie napis nie pozostawia złudzeń: „1 Powstanie Śląskie zaczęło się w Mysłowicach” - wręcz nakazuje przyjąć, że tak właśnie było.

Niewątpliwie każda wielka rocznica wymaga czytelnego, jednoznacznego przekazu – nawet kosztem pewnych uproszczeń (a znaków zapytania jest wiele). Inaczej maleje jego ranga. Mysłowice postanowiły wykorzystać swoje 5 minut i zawalczyć o pierwszeństwo, zaistnieć. A w ostatnim czasie nie było ku temu zbyt wielu okazji. Teraz się pojawiła. Nowe władze miasta, rzutem na taśmę, zorganizowały pieniądze i postanowiły wykorzystać wypadki sprzed stu lat i zaistnieć jako libero wydarzenia, które przyczyniło się do wybuchu pierwszego powstania.

Mam nieodparte wrażenie, że „złote lata” Mysłowic przypadające na okres 1862 -1915, przeminęły wraz z wielką wojną i nie powtórzyły się po dzień dzisiejszy. Do ówczesnych sukcesów miasta, jego bogactwa przyczyniło się na pewno jego specyficzne, przygraniczne położenie – w dorzeczu trzech rzek wyznaczających granice trzech największych w ówczesnej Europie mocarstw. Trójkąt, lub precyzyjnie tłumacząc z niemieckiego, kąt trzech cesarzy, a początkowo cesarstw (drei – kaiserreich-ecke) miał w owym czasie duże znaczenie polityczne, gospodarcze, a nawet turystyczne. Tutaj każda z graniczących stron przygotowywała dla odwiedzających różne atrakcje. Na słupeckim wzgórzu po niemieckiej stronie była to wieża Bismarcka, z której w słoneczne dni podobno widać było nawet

Kraków. Przypomina to scenę z „Soli ziemi czarnej” Kazimierza Kutza, gdzie główny bohater obserwuje przez teleskop z borkowej wieży Polskę.

Cesarstwa upadły, cesarze abdykowali, tylko wieża Bismarcka pozostała, a wraz z nią Mysłowice po niemieckiej stronie. Wielcy tego świata na konferencji pokojowej w Paryżu zdecydowali, że o państwowej przynależności Mysłowic, a także całego Górnego Śląska ma zdecydować plebiscyt. Tak więc na ruchy rewolucyjne jakimi targana była wtedy Europa nałożyły się ruchy narodowowyzwoleńcze. W wymiarze przyczynowo-skutkowym nic w tym czasie nie było jasne. Gazety pisały o „splątanej motywacji strajkowej, politycznej i socjalnej zarazem”. Poziom emocji był wysoki i ciągle rósł. Od 11 sierpnia 1919 roku na Górnym Śląsku trwał strajk powszechny na znak niezadowolenia z sytuacji politycznej i ekonomicznej. 14 sierpnia objął już około 140 tysięcy robotników (60%). Ściągnięto do pomocy wojsko. Mówiło się, że Mysłowice w tamtych dniach przypominały obleżoną twierdzę. Stały się beczką prochu. Do wybuchu potrzebna była tylko iskra.

W czerwcu w myśłowickim muzeum otwarto wystawę pod nazwą: „Krwawe dni na Górnym Śląsku. Mysłowice 1919”. Brzmi groźnie. Wizerunkiem wystawy znowu została kopalnia Mysłowice. Ale to właśnie krwawe wydarzenia na kopalni Mysłowice miały być tą iskrawą, przyczynkiem do wybuchu powstania. To czy naprawdę była to myśłowicka masakra czy aresztowanie przywódców Komitetu Wykonawczego POW GŚL z Józefem Grzegorzkiem na czele, czy też był to samowolny rozkaz Maksymiliana Iksała, niezadowolonego z bierności dowództwa POW - dokładnie niewiadomo. Prawdopodobnie wszystko razem. Bo generalnie zgody na rozpoczęcie powstania, pomimo wielomiesięcznych przygotowań, nie było. Stało się to wbrew woli rządu polskiego i Wojciecha Korfanteo, któremu nie udało się po raz kolejny zablokować wybuchu powstania.

W piątek 15 sierpnia (trzymajmy się tej daty pomimo, że jest kwestionowana, aby zgodnie z tym co było powiedziane wcześniej - nie mieszać) około godz. 9 górnicy stawili się po wypłatę w liczbie 3000 wraz z rodzinami. Kopalnia była obstawiona wojskiem. Decyzją dyrekcji kopalni wypłata miała nastąpić dopiero od godz. 13. Przybyli ponownie górnicy byli wpuszczani w grupach po 30 osób. Jednak zniecierpliwiony tłum, napierając wyłamał bramę i wdarł się na dziedziniec. Podobno z tłumu padł strzał raniąc porucznika nakłaniającego do rozejścia się. Wtedy dowodzący oficer rozkazał strzelać bez ostrzeżenia. Ilość osób, które zginęły nie jest jasna. Wymienia się od 4, które po otwarciu ognia padły

na miejscu, nawet do 10. Przyjmuje się obecnie, że zginęło 6 osób, a kilkanaście było rannych. Nie były to jednak jedyne ofiary na terenie Mysłowic. Pierwszym powstańcem, który zginął był Piotr Wróbel. Na moście zginął porucznik Laskowski prowadząc oddział ochotników z Niwki i Modrzejowa. Podczas ataku na kwaterę Policji i Grenzschatzu zginął Rudolf Borzucki. 19 sierpnia komisarz rządowy Otto Horsing ogłosił stan wyjątkowy i ustanowił przepis o rozstrzeliwaniu powstańców walczących z bronią w ręku. Zgodnie z tym zarządzeniem 21 sierpnia członkowie Reichswery rozstrzelali na dziedzińcu kopalni Mysłowice 2 górników – Jana Gacę i Franciszka Magdziarza, a w rynku pod numerem 8 powstańców – Wiktora Czaję i Franciszka Bednorza. Wszystkich powstańców, którzy zginęli w sierpniu 1919 roku upamiętniają tablice, zarówno te w miejscu gdzie ponieśli śmierć jak i zbiorowe w Ratuszu oraz na pomniku Powstańców Śląskich, na cmentarzu przy ulicy Mikołowskiej. Zginęło również 20 osób spośród nie biorących udziału w walkach. Wśród walczących na terenie Mysłowic wyróżnił się oddział pod dowództwem Ryszarda Mańki. Jednym z niewielu powstańczych sukcesów było zajęcie wieży Bismarcka, czym poniekąd zmusili Niemców do ostrzelania i uszkodzenia symbolu własnej potęgi. Niestety regularna walka trwała tylko trzy dni. Już 24 sierpnia główny komendant powstania Alfons Zgrzebniok wobec braku posiłków i amunicji wydał rozkaz zaprzestania walk.

GLORIA VICTIS. Był to jednak dopiero początek walki o polski Śląsk. O tym czy potrzebny był ten powstańczy zryw – niech zaświadczą relacje świadka tamtych gorących, sierpniowych dni: „Rozpacзлиwa samoobrona – a więc żywiołowe powstanie, spowodowane niespotykanym dotychczas terrorem, wywieranym przez wojska i władze niemieckie na polskiej ludności, stała się koniecznością i to koniecznością nie tyle już polityczną, ile fizyczną, jako odruch obrony własnego życia i mienia” oraz „Wszyscy, tak Polacy jak i Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że musi się stać coś stanowczego, coś, co usunie zmorę niepewności z powierzchni życia górnośląskiego” – pisał major J. Ludyga Laskowski, rodowity Ślązak.

W „złoty latach” Mysłowic miała również swój udział kopalnia Mysłowice. Dzisiaj SRK wyrównuje i utwardza plac na nieistniejącej już kopalni, aby po stu latach można było powrócić na jej teren z pamięcią o tamtych czasach w rocznicowym widowisku. Niestety dziś to już inna rzeczywistość. Nie ma bramy przy Sandstrasse, przed którą czekali górnicy z rodzinami, znikają kolejne kopalniane obiekty. 14 sierpnia ma tu zostać odtworzona

robotnicza manifestacja, mają wystąpić zarówno rekonstruktorzy jak i profesjonalni artyści. Przed dyrekcję ma powrócić powstańczy pomnik – tym razem już do Powstańczej Strefy Pamięci.

Przebrane powstania potrzebują mitu. Tym wszystkim, którzy kwestionują tę potrzebę warto przywołać słowa Michała Łuczewskiego, odnoszące się co prawda do Powstania Warszawskiego, ale aktualne i w przypadku Śląska: „Powstania nie zdemitologizujemy nigdy, bo już jesteśmy jego częścią.”

Opracował Aleksander Zembok